OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 6-GO LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 311

ARESZTOWANIA we LWOWIE

Delegacja ukraińska oświadczyła wojewodzie, że nie wie, kto sprowokował zajścia.-Ukraińcy domagają się sejmowej komisji śledczej i oświadczają, że ponieśli miljon złotych strat.

(Telefonem od lwowskiego korespondenta „Expressu".

Dziś rano sporadycznie tylko powtórzyły się na uniwersytecie wypadki awantur pomiędzy studentami polskimi a ukraińskimi. Władze uniwersyteckie dokładają wszelkich starań, aby

USPOKOIĆ WZBURZONE NERWY MŁODZIEŻY

i zapewnić spokój studjów.

Aresztowano w dalszym ciągu szereg studentów ukraińskich za atak na policję na pl. św. Jura oraz za strzelanie z okien ukraińskiego domu akademickiego. Wśród 12 aresztowanych studentów są: syn profesora uniwersytetu Stocki, syn radcy sądowego Wyrhanowski oraz ukraiński dziennikarz Matczak. Ponadto aresztowano 3 studentki oraz dr. Hnatkiewicza i dr. Łużnickiego.

Jak dowiaduję się, delegacja posłów ukraińskich oświadczyła podczas swej wizyty u wojewody, iż

SPOŁECZEŃSTWO UKRAIŃSKIE NIE MOŻE ODPOWIADAĆ ZA WYBRYKI NIEODPOWIEDZIALNYCH JEDNOSTEK

na Persenkówce i w Politechnice. Delegacja nie wie, kto i w jakim celu dokonał zniszczenia pomników. Jednocześnie delegacja dowodziła, że wskutek demonstracji młodzieży polskiej ukraińcy lwowscy

PONIEŚLI STRATY PONAD MILJON ZŁOTYCH I DOMAGAŁA SIE OPIEKI.

⁂

Celem uniknięcia możliwych zajść odwołany został we Lwowie „Tydzień Samowystarczalności", w którym jak wiadomo brali udział akademicy

Badanie zajść lwowskich.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Sejmowy klub ukraiński postanowił jak słychać, na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zgłosić wniosek o wybór nadzwyczajnej komisji sejmowej do zbadania zajść we Lwowie.

Sprawców nie wykryto.

Lwów, 6 listopada.

„Diło" omawia ubiegłe dni i daje wyraz żalowi, że ze względu na cenzurę nie może wypowiedzieć się swobodnie. Przechodząc do sprawy nieudanej próby wysadzenia pomnika Orląt na Persenkówce i znieważenie pomnika poległych w ogrodzie politechniki „Diło" podkreśla, że sprawców dotąd nie wykryto, i że są nimi jakieś elementy nieodpowiedzialne, którym zależało na sprowokowaniu burzy.

Strejk w „Widzewskiej Manufakturze"

Część tkaczy stoi z powodu braku przędzy.

Łódź, 6 listopada.

W Widzewskiej Manufakturze w ciągu dzisiejszego przedpołudnia sytuacja pozostała bez zmiany. Przędzalnia unieruchomiona jest całkowicie, zarówno oddział przędzy egipskiej jak i amerykańskiej.

Brak przędzy, jaki odczuć się dał z tej przyczyny, spowodował, że część tkaczy również nie pracuje, pobiera jednak wynagrodzenie za przymusowe postoje.

Jak się „Express" dowiaduje, jutro, po powrocie do Łodzi insp. Wyrzykowskiego, odbędzie on ponowną konferencję z dyrekcją fabryki, pragnąc, w myśl zaleceń ministerstwa, spowodować likwidację przedłużającego się zatargu.

Łódzka Kasa chorych

jest pilnie studjowana przez przedstawicieli innych Kas.

Łódź, 6 listopada.

W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi delegacja kas chorych wschodnich połaci państwa, mianowicie województw: wileńskiego, nowogrodzkiego i poleskiego. Wycieczka ta w składzie 14 osób, której towarzyszył dyrektor okręgowego urędu ubezpieczeń w Warszawie p. Siwik, zwiedziła wszelkie urządzenia kasowe, pragnąc zaczerpnąć stąd wzorów dla siebie..

Goście zwiedzili wszelkie urządzenia kasowe w centrali, przychodnię bakterjologiczną, Tuszynek, dwie budujące się lecznice na ul. Łagiewnickiej i Zimnej, oraz Zgierz i Aleksandrów.

Niezależnie od powyższego dyr. Samborski pokazał wycieczce zakład elektroleczniczy przy Al. Kościuszki 19. Zakład ten wzbudził ogólny podziw, przyczem dyr. Siwik wyraził się, że jest to jeden z najlepszych tego rodzaju zakładów, jaki zdarzyło mu się widzieć.

Późnym wieczorem wycieczka opuściła nasze miasto, udając się na Pomorze.

500.000 złotych

na wykończenie lecznicy.

Łódź, 6 listopada.

Jak się „Express" dowiaduje, zarząd kasy chorych podpisał już umowę na wewnętrzne wykończenie lecznicy przy ulicy Łagiewnickiej, kosztem pół miljona złotych.

Podpisanie tej umowy, która pozwoliła na natychmiastowe podjęcie robót, daje gwarancję, iż ta największa w Polsce lecznica oddana zostanie do użytku publicznego za kilka miesięcy.

Cholera i panika.

Szanghaj, 6 listopada.
(Telegram wł. „Expressu")

Na statku angielskim „Jangtse" wybuchła cholera i statek zmuszony był odbyć kwarantannę. Wskutek tego, że pasażerowie nie mogli udać się na ląd, zapanowała taka panika, że wielka ilość podróżnych przeważnie chińczyków, rzuciła się wpław do brzegu, przyczem 15 z nich utonęło.

Spłonął miljon dolarów.

San Salvador, 6 listopada.
(Telegram wł. „Expressu")

Środek miasta San Salvador został nawiedzony przez wielki pożar, w którym spłonął olbrzymi hotel Astorja i szereg okolicznych domów. Pozostały jedynie zgliszcza. Szkody obliczane są na 1 milion dolarów.

Wybuch Etny.

Rzym, 6 listopada.
(Telegram wł. „Expressu").

Według ostatnich wiadomości w sprawie wybuchu Etny, donoszą, że lawa znajduje się już o dwa klm. od opuszczonej przez ludność okolicy Mascali.

★

Catania, 6 listopada.
(Telegram wł. „Expressu")

Jak donoszą dzienniki katańskie wybuchy Etny trwają nadal. Prefekt policji w Catanji i inżynier instytutu technicznego znajdują się w pobliżu zagrożonych okolic, które są z wielką szybkością ewakuowane przy pomocy karabinierów. Lawa przepłynęła już trzy kilometry i kieruje się w kierunku Sascali. W dniu wczorajszym został Neapol nawiedzony gwałtowną burzą, która wyrządziła wielkie szkody. Od pioruna postradał życie jeden człowiek, a drugi został zupełnie sparalizowany.

Aresztowania komunistów.

7 osób aresztowano wczoraj w Łodzi.

W dniu wczorajszym policja polityczna dokonała w Łodzi licznych rewizji w mieszkaniach osób podejrzanych o przynależenie do partji komunistycznej. W wyniku przeprowadzonych poszukiwań aresztowano naogół 7 osób. Są to przeważnie członkowie związku młodzieży komunistycznej, którzy w ostatnich czasach rozwijali bardzo wytężoną działalność. Aresztowanie nastąpiło w konspiracyjnem mieszkaniu przy ulicy Obywatelskiej, w którem znaleziono znaczną ilość bibuły partyjnej, oraz okólniki centralnego komitetu partji z Warszawy.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

Loty „Hr. Zeppelina"

robią w Niemczech niesłychane wrażenie.

Staaken, 6 listopada.
(Telegram wł. „Expressu").

Dziś o godzinie 1 minut 5 rano wyjechał z portu lotniczego w Staaken „Hr. Zeppelin" z powrotem do Friedrichshafen. Przy starcie statku było obecnych wiele tysięcy ludzi, którzy wogóle nie poszli spać, by się nie spóźnić na odjazd statku. Przez całą noc były otwarte w Staaken wszystkie lokale nocne, oraz urząd pocztowy. Na statku w czasie odlotu znajdowało się prócz 40 osób załogi, 41 pasażerów, z tych 10 płatnych, a reszta — goście honorowi. O godzinie 7.20 przeleciał statek nad Poczdamem, o godz. 8.35 nad Dessau.

Demonstracje antypolskie

na Ukrainie.

Ryga, 6 listopada.

Z Charkowa donoszą, że odbyły się tam masowe demonstracje antypolskie. Na wiecu, który miał miejsce w gmachu teatru miejskiego i na którym przemawiał sekretarz generalny ukraińskiej partji komunistycznej Stanisław Kosior, uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko polityce polskiej względem mniejszości narodowych i nawołującą proletarjat ukraiński do walki z „imperjalizmem polskim". Analogiczne demonstracje odbyły się w Kijowie, Odesie, Dniepropietrowsku i Połtawie.

Krwawe zamieszki

w Trypolisie.

Trypolis, 5 listopada.

Poza południową granicą okupacji włoskiej w Djofra oddziały, złożone z wojsk tubylczych napadły na szczepy powstańcze, zabijając przeszło 100 ludzi.

Po stronie włoskiej zabitych zostało dwuch oficerów i 30-tu żołnierzy tubylców. Prócz tego dwuch oficerów włoskich odniosło rany

Koronacja Mikada.

Tokio, 6 listopada.
(Telegram wł. „Expressu")

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się uroczystości koronacyjne, które potrwają aż do końca b. miesiąca. W dniu wczorajszym opuścił cesarz japoński swój pałac, by wziąć udział w uroczystej procesji i udał się koleją do Kioto.

Pomnik marsz. Diaza

odsłonięty został w Rzymie.

Rzym, 5 listopada.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Agencja Stefani donosi, że wczoraj popołudniu odbyło się w Rzymie, w kościele S-ta Maria dei Angeli uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka Diaza.

Na ceremonji był obecny król, Mussolini, syn Diaza oraz reprezentacje wszystkich stowarzyszeń byłych kombatantów.

Pierwszy dziennik w Albanji

Tirana, 6 listopada.
(Telegram wł. „Expressu").

Od dnia wczorajszego zaczęło wychodzić w Albanji, w stołecznem mieście Tirana, pierwsze pismo codzienne stojące po stronie rządu.

Morderstwo w Sali Koncertowej.

Baron Feliks Gartner pięciu wystrzałami z rewolweru położył trupem swą narzeczoną, księżniczkę egipską.

Tragiczny wypadek zdarzył się w czasie przerwy na koncercie Vasa Prihody.

(Specjalna służba korespoudencyjna „Expressu").

Wiedeń, 5 listopada.

W dniu wczorajszym wiedeńska sala koncertowa stała się widownią tragicznego morderstwa, dokonanego na tle zazdrości.

Wykonawca koncertu był słynny skrzypek czeski, Vasa Prihoda. W czasie przerwy

baron Feliks Gartner wyciągnął nagle rewolwer i pięciu strzałami położył trupem swą narzeczoną, księżniczkę egipską Zizi Mouhed, córkę ministra sprawiedliwości w Egipcie.

Wśród publiczności powstała nieopisana panika. Mimo to udało się koncert przeprowadzić do końca.

Szczegółowy przebieg tego tragicznego zajścia przedstawia się następująco:

Przedśmiertna rozmowa.

W loży Nr. 2 zwracała powszechną uwagę jakaś młoda,

elegancka dama,

wyróżniająca się zarówno specyficzną urodą, właściwą niewiastom wschodu, jak również niezwykłą toaletą. Dama owa siedziała w loży sama.

Na krótko przed rozpoczęciem koncertu podszedł do kasy jakiś

pan w smokingu

i zażądał jednego biletu do loży nr. 2. Ponieważ wszystkie miejsca w tej loży były sprzedane, przeto kasjerka wręczyła mu bilet do loży nr. 4.

W czasie przerwy widziano owego pana z jego partnerką w foyer. Oboje Oboje byli mocno podnieceni, jakgdyby prowadzili gorącą dyskusję. Gdy rozległ się dzwonek oboje weszli na salę. Dyskusji jednak nie przerwali. Widzowie, siedzący obok loży nr. 2, słyszeli następujące urywki rozmowy:

— **Co jest z tym księciem?** — pytał zdenerwowany pan w smokingu.

— **Nie wiem...** — odparła urodziwa dama.

— **Co zamierzasz teraz czynić?...**

Dama nie odpowiadała.

— **Dlaczego mi nie odpowiadasz?...** — zapytał powtórnie.

— **Daj mi spokój!... Przestań mnie męczyć!...** — brzmiała odpowiedź.

Puśćie mnie!.. chcę ją ucałować!..

W tej chwili jegomość w smokingu wyciągnął rewolwer i dał pięć strzałów. Przerażona dama w pierwszej chwili schyliła głowę, sądząc, że w ten sposób uniknie strasznej śmierci. Zdążyła jeszcze tylko otworzyć usta i

po piątym strzale padła na podłogę brocząc krwią.

Morderca, korzystając z zamieszania, rzucił się do ucieczki. Wybiegł na schody i chcąc odwrócić od siebie uwagę, krzyczał głośno:

— **Łapać!... Zatrzymać!...**

Bileter, stojący na schodach, nie wiedział kogo należy łapać i w każdym razie zatrzymał krzyczącego, który począł się szamotać. Kilku panów z sali przybiegło z pomocą. Wkrótce nadbiegli policjanci, którzy mordercę schwycili za ręce.

Zbrodniarz, widząc, że o ratunku nie może już być mowy, nie stawiał oporu. Obłąkanym wzrokiem wodził dokoła i szeptał nieprzytomnie:

— **Zastrzeliłem moją narzeczoną. Nie mogłem inaczej... Na litość Boską wybaczcie mi... Czy ona nie żyje?... Puśćcie mnie do niej, błagam was... Chcę ją tylko ucałować...**

Policjanci zaprowadzili go do pokoju artystów.

Trup na sali w czasie koncertu.

Na sali, szczelnie zatłoczonej publicznością. panowało zrozumiałe wzburzenie. Po chwili na estradzie zjawił się dyrektor sali koncertowej, który prosił publiczność o zachowanie spokoju i oznajmił, że za chwilę odbędzie się dalszy ciąg koncertu.

Rzeczywiście po chwili wstąpił na estradę Vasa Prihoda. Był ogromnie blady, drżały mu ręce. Mimo to wywiązał się ze swego zadania znakomicie.

Podczas gdy na estradzie rozbrzmiewały cudowne dźwięki „Serenady melancholijnej" Czajkowskiego, za lożą nr. 2 woźni układali na ziemi martwe ciało egipskiej księżniczki. Kosztowna, wieczorowa suknia zbryzgana była krwią. Marmurowa twarz wyrażała dziki, przedśmiertny przestrach.

Zwłoki przykryto czarną płachtą.

Większość widzów, wstrząśnięta do głębi tragicznym wypadkiem, opuściła salę.

Pierwsze zeznania mordercy.

Policja w pokoju artystów przystąpiła natychmiast do wstępnego dochodzenia.

Morderca początkowo

czynił wrażenie nienormalnego.

Gdy się uspokoił nieca, zapytał przedewszystkiem, czy ofiara jego żyje.

Powiedziano mu, że jest tylko lekko ranna.

Morderca — baron Feliks Gartner — rozpoczął swe zeznania:

— **Byłem zaręczony z tą damą, która jest egipską księżniczką... Ostatnio znalazł się drugi kandydat do ręki księżniczki... jakiś bogaty książę... Księżniczka Zizi poświęcała mu więcej uwagi... Nie mogłem tego znieść... Nie mogłem...**

Na dalsze pytania policji baron Gartner odparł:

— **Przestańcie teraz pytać!... Jutro wszystko wam powiem!...**

O godzinie pół do jedenastej przybyły władze śledcze i komisja sądowo-lekarska. Stwierdzono, że księżniczka otrzymała dwie rany. Jedną na szyi, drugą w okolicy piersi. Obydwie rany były śmiertelne.

Zwierzenia Vasa Prihody

Vasa Prihoda, wykonawca nieszczęsnego koncertu, był ogromnie wzruszony tragicznem zajściem. Natychmiast po wypełnieniu programu uciekł z sali koncertowej do hotelu, w którym zamieszkał.

Odwiedziłem słynnego skrzypka w jego pokoju natychmiast po koncercie.

Wzruszony skrzypek nie mógł skupić myśli. Z trudem opowiadał:

— Byłem w pokoju dla artystów, gdy nagle ktoś otworzył drzwi i krzyknął:

— **Nieszczęście na sali! Morderstwo!**

Nie mogłem zrozumieć co zaszło. Nie ochłonąłem jeszcze z pierwszego wrażenia, gdy do pokoju wprowadzono śmiertelnie bladego jegomościa, mającego nie więcej ponad 50 lat. Jednocześnie wpadł do pokoju dyr. Knepler, który krótko poinformował mnie o wypadku i wybiegł zaraz na estradę, by uspokoić wzburzoną publiczność.

W międzyczasie mogłem się przyjrzeć zbrodniarzowi. Uczynił na mnie wrażenie człowieka, który nie wie co czyni.

Uśmiechał się, szeptał coś do siebie, krzyczał jakieś niezrozumiałe słowa, wybuchał nagle śmiechem, by po chwili znowu okazać straszliwie wykrzywioną twarz. Nie mogłem na niego patrzeć — to było coś okropnego!

Za chwilę miałem znowu wyjść na scenę i grać. Odwróciłem się, by zapomnieć o wypadku, by skupić myśli i zapanować nad nerwami.

Gdy stanąłem znowu na estradzie trzęsły się podemną nogi. Ale to trwało tylko chwilę. Zapomniałem o wszystkiem. Na szczęście nie wiedziałem nic jeszcze o śmierci księżniczki. Gdybym wiedział, **że na sali leży trup, nie grałbym wcale.**

Opowiadano mi, że grałem jak zwykle.

Ale za to teraz nie wiem, co się ze mną dzieje.

To było coś okropnego...

Zamordowana i morderca

Księżniczka Zizi Mouhed miała 28 lat i mieszkała wraz z siostrami i matką częściowo we Wiedniu, częściowo zaś w Paryżu. Zizi Mouhed poznała barona Gartnera

w zeszłym roku na reducie karnawałowej.

Baron Gartner był wówczas żonaty. Żoną jego była bogata wdowa, dawna żona króla nafty, Maxa Garvey'a.

Gartner starał się o rękę Zizi, zamierzając rozwieść się z żoną. Rodzice Zizi nie zgadzali się na to małżeństwo. Ojciec księżniczki, minister Mouhed-Pasza, nalegał, by żona jego wyjechała z córkami z Wiednia, chcąc w ten sposób zmusić Zizi do zerwania z baronem.

Świadkowie zeznają, że krytycznego wieczoru przed koncertem Zizi przebywała w towarzystwie swych przyjaciółek, którym opowiadała, że spotka się na koncercie z baronem, z czego jest ogromnie niezadowolona.

O rękę księżniczki Zizi starał się jednocześnie pewien książę, który mógł liczyć na aprobatę ze strony rodziców Zizi.

Baron Feliks Gartner nie cieszy się zbyt dobrą opinją. Miał już

dwie żony.

Majątek pierwszej żony przegrał całkowicie w Monte-Carlo. Jest on bliskim krewnym hrabiego Zeppelina.

Ostatnio był mocno zadłużony.

Policja prowadzi w tej sensacyjnej sprawie w dalszym ciągu energiczne śledztwo. Krążą pogłoski, że do sprawy wmieszany jest cały szereg osób z wyższej arystokracji niemieckiej.

Andrzej Mar.

Katastrofa „Ondine".

W jakich warunkach nastąpiło nieszczęście?

Dowódca parowca „Ekaterina Galandris", który pod flagą grecką przybył do Roterdamu z wielce uszkodzonym przodem, podaje nast. szczegóły katastrofy, w której **43 oddanych Francji marynarzy znalazło grób na dnie oceanu.**

We wtorek, dnia 3 października o godz. 11 wieczorem **„Ekaterina Galandris"** znajdowało się nieopodal wybrzeży Portugalji. Podczas kiedy cała załoga statku pogrążona była we śnie a marynarz, stojący na warcie niczego nie sygnalizował, załoga okrętu uczuła wstrząs szalenie gwałtowny. Marynarze natychmiast pośpieszyli na swoje posterunki.

Kapitan skoczył na mostek komendanta i wówczas on sam oraz jego ludzie, dojrzeli bardzo wyraźnie na przodzie okrętu łódź podwodną, której narodowości z powodu ciemności nie mogli rozróżnić. Zdali sobie oni sprawę, że okręt grecki dziobem swoim uderzył w tył łodzi podwodnej.

W kilka minut łódź ta nagle zapadła się w falach.

Kapitan statku dodaje, że podczas gdy polecił sprawdzać uszkodzenia doznane przez statek i poczynić konieczne naprawy, równocześnie zarządził poszukiwania, ale łódź podwodna już się nie ukazała.

Poszukiwania, zarządzone przez ministerjum marynarki trwają wzdłuż wybrzeży Portugalji.

Krążownik „Edgar Quinet" odpływa z Brestu do Casablanki i zmieni swój kurs, ażeby na miejscu katastrofy oddać honory marynarki francuskiej, zatoniętej olbrzymiej trumnie z jej ofiarami.

Zniknięcie „Ondiny" stanowi dotkliwą stratę dla marynarki francuskiej. „Ondina" bowiem była jedną z łodzi podwodnych, zbudowanych w ciągu ostatniego programu marynarki francuskiej i jedna z ostatnich z klasy łodzi podwodnych nadbrzeżnych, t. j. z rzędy tych, jakie kompromis morski pozwalał budować Francji bez ograniczeń, ponieważ są to narzędzia obrony.

Matka kapitana Breitmayera, dowódcy „Ondiny", jego żoną i dwoje dzieci, zamieszkują w Cherbourgu. Niedawno brat jego oficer również zginął tragicznie. Rozpacz rodzin nie ma granic.

Żona jednego z marynarzy, mająca zostać matką, chciała popełnić samobójstwo przy pomocy brzytwy.

Pomiędzy marynarzami zatopionymi znajdują się bardzo młodzi, którzy byli w służbie dopiero od kilku miesięcy. Są również dawniejsi, z których jeden Lepage miał już medal wojskowy i miał być nagrodzony Legją Honorową.



— Stanowczo nie będę czytał! Szkoda okularów, które się tak zużywają!



— Nie mogę zrozumieć dlaczego w biurze jest tak cicho. Gdyby buchalter spał, to słyszałbym przecież chrapanie.

„Nieuchwytny".

Nieuchwytny oszust, Rubin Cwajgenbek łodzianin ujęty przez policję niemiecką.

Łódź, 6 listopada.

Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość o aresztowaniu w Berlinie słynnego międzynarodowego aferzysty i złodzieja hotelowego, Rubina Cwajgenbeka, syna kupca łódzkiego.

Cwajgenbek rozpoczął swą przestępczą karjerę na bruku łódzkim przed ośmiu laty. Dokonał on wówczas oszustwa czekowego na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Obawiając się, że wpadnie w ręce policji, zbiegł do Warszawy, gdzie wkrótce już wsławił się kilku pomysłowemi oszustwami, które go wreszcie zmusiły do ucieczki zagranicę.

W Berlinie ofiarą sprytnego aferzysty padła tancerka jednego z największych kabaretów, która przez krótki okres była jego kochanką. Cwajgenbek skradł jej brylantową kolję bezcennej wartości. W kilka miesięcy później w jednym z hoteli paryskich okradł jakiegoś amerykanina. Następnych występów dokonał w Londynie, Brukseli, Monte Carlo i Rzymie.

Władze śledcze wszystkich państw europejskich ścigając słynnego przestępcę, posiadały wprawdzie jego dokładny rysopis, jednakże nigdy nie mogły wpaść na jego ślady. Cwajgenbek, przezywany ostatnio „Nieuchwytny", był do tego stopnia bezczelny, iż sam zawiadamiał listownie policję o dokonanych występach.

Dopiero przed kilku tygodniami berlińskie władze śledcze otrzymały od niego liścik, w którym zawiadomił je, iż udało mu się nabrać na kilkaset tysięcy złotych jednego z miejscowych jubilerów.

— Mój ostatni klijent jeszcze nie wie, że go oszukałem — pisał Cwajgenbek — Nie wymienię więc jego nazwiska, gdyż nie chcę, by się już martwił.

Policja niemiecka i tym razem nie zdołała go ująć.

Cwajgenbek wpadł w ręce władz wyłącznie dzięki swej kochance, która podała policji jego miejsce zamieszkania, chcąc się w ten sposób zemścić za doznane krzywdy.

Po zajściach w „Malinowej".

Nie wpuszczać awanturników i zabijaków do publicznych lokali!

Łódź, 6 listopada.

Onegdajsze awantury w Sali Malinowej „Grand - Hotelu", spowodowane przez przedstawicieli tak zw. „złotej młodzieży", zmuszają nas do poświęcenia tej właśnie młodzieży niniejszego artykuliku.

Trudno właściwie określić, kto właściwie tę „złotą młodzież" stanowi. Pojęcie — dość obszerne i może być z rozmaitych punktów widzenia różnie interpretowane.

Przed laty —„za dawnych dobrych czasów"—„złotą młodzieżą" nazywano młodych członków społeczeństwa, odznaczających się wybitną inteligencją, ogładą towarzyską, dobrem wychowaniem i t. p. walorami, które wysuwały ich ponad szarą masę młodzieży.

Wśród tych „złotych młodzieńców" znajdowały się jednostki bezwzględnie wartościowe—poeci, malarze, studenci —które później—na szerszych wodach życia odegrały jakąś wybitniejszą rolę.

Czasy się jednak zmieniły — a wraz z niemi uległy przewartościowaniu dotychczasowe pojęcia. Dziś — przynajmniej w Łodzi — „złotym młodzieńcem" jest **każdy mołojec, który ukończył szkołę Henrykowskiego,** który bywa w „lokalach" i nosi modnie skrojony garnitur, który potrafi coś niecoś powiedzieć o fotogeniczności Emila Dżenningsa (profani czytają: Emil Jannings), który nie opuszcza w karnawale ani jednej maskarady i który od czasu do czasu po wypiciu dwóch wiśniówek, albo po spożyciu zbyt mocno skiszonego ogórka puści się na kozackie wybryki w publicznym lokalu.

To, co zdarzyło się sobotniej nocy w Sali Malinowej nie jest bynajmniej w Łodzi czemś nowem. **Każdy karnawał obfituje w podobne awantury,** które rozgrywają się na terenie „pierwszorzędnych" lokali i w których bierze główny udział „kwiat młodzieży" łódzkiej.

Nauczeni doświadczeniem lat ubiegłych i, znając bujne, nieokiełznane temperamenty najmłodszych łodzian, upoważnieni jesteśmy do przypuszczenia, iż zbliżający się karnawał, nie będzie się różnił wielce od poprzednich.

Należy tedy zawczasu pomyśleć o przedsięwzięciu środków zaradczych, któreby uniemożliwiły łódzkim junakom urzewokowanie gorszących zajść.

Przedewszystkiem — **zarządzający lokalami — winni zamknąć raz na zawsze drzwi przed zawodowymi zawalidrogami.** Jest ich zaledwie kilkunastu, tak, że tego rodzaju środek prewencyjny może się okazać skuteczny.

Któż nie zna np. szczupłego, mizernego jegomościa, który każdej nocy szuka w coraz to innym lokalu sposobności do awantury, wyjąc na całe gardło niewieścim głosem?

Któż nie zna innego — łysego „złotego młodzieńca", pasjonującego się szczypaniem danserek w łydki?

Któż nie zna szczupłego, wysokiego blondyna, który wyśpiewuje na głos romanse i zwraca się do każdego „per ty"?

Któż nie zna tej „zgranej paczki" przykrych figlarzy, którzy usuwają przemocą orkiestrę z estrady, a sami siadają do fortepianu, bębna i saksofonu?

Takim raz na zawsze należy zabronić wstępu do lokalu, do którego przychodzą ludzie przyzwoici i spokojni. Są to bowiem osobnicy nieodpowiedzialni, bez krzty wychowania i ogłady towarzyskiej, zdecydowani na wszystko, byle tylko zdobyć wątpliwej wartości sławę „takiego, który się nie daje".

Skoro jednak do lokalu dostanie się jakiś urwipołeć, który dla zabawienia się cudzym kosztem, pocznie wyczyniać brewerje, **należy go przy pomocy policji usunąć ze sali.**

Policja jednak — winna bardziej dbać o swoje obowiązki stróżów ładu publicznego i nie żywić zbytniego szacunku dla wysmokingowanego awanturnika.

Tylko energiczne załatwienie sprawy z buńczucznymi młokosami będzie celowe.

Niechże ci nieokrzesańcy szukają sobie wyjścia dla swego temperamentu w czwartorzędnych szynkach, gdzie — być może — zabłysną jako swojego rodzaju sławy, ale tu — w śródmieściu nie jest dla nich miejsce.

Sala Malinowa — lokal, cieszący się w naszem mieście dobrą renomą, prowadzony umiejętnie i sprężyście, powinien przedewszystkiem wypowiedzieć walkę z awanturnikami.

Nie możemy — rzecz naturalna — winić dyrekcji tej restauracji — — o zajścia które się tam rozegrały, ale zwracamy jej uwagę, iż powinna uczynić wszystko, co leży w jej mocy, by awanturom podobnym zawczasu zapobiec.

Nie można chyba przecie wymagać od spokojnych obywateli łódzkich, by, udając się do lokalu publicznego, zaopatrywali się w rynsztunek bojowy, łącznie z granatami, maskami ochronnemi i tankami.

WYJAŚNIENIE.

We wczorajszym „Expressie" do artykułu p. t. „Strzały w Malinowej Sali" wkradła się nieścisłość.

Podczas awantury, kiedy będący mocno pod gazem gość, telefonował do jednego z oficerów policji, prosząc go o interwencję, oficer ów nie nakazał zwolnienia awanturującego się, lecz odwrotnie, polecił postąpić z nim wedle prawa, pozatem zaś wyraził swe oburzenie za niepokojenie w nocy w prywatnem mieszkaniu przez osobę nieurzędową.

Gen. Górecki przybywa dziś do Łodzi

w sprawie reorganizacji Federacji związków b. obrońców ojczyzny.

Łódź, 6 listopada.

W związku z przypadającą 10 rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, dla upamiętnienia tej wiekopomnej chwili, aktualną się stała, jak wiadomo, sprawa połączenia wszystkich organizacji byłych wojskowych w Federację Związków Byłych Obrońców Ojczyzny.

W Łodzi doszło jednak do pewnego rozbicia pomiędzy temi organizacjami, w wyniku czego powstały dwie federacje, jedna „lewicowa", na czele której stanął kom. związku strzeleckiego p. Piątkowski, na czele drugiej zaś „prawicowej" p. Dienstl-Dąbrowa, prezes związku oficerów rezerwy.

Sprawą reorganizacji „Federacji" na terenie Łodzi, i połączeniem tych dwóch odłamów w jedną całość, zajął się p. dr. Fichna. Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym przyjeżdża również w tej sprawie do Łodzi prezes zarządu głównego federacji gen. Górecki, który odbędzie tu szereg konferencji.

Jak się dowiadujemy, na 10 i 11 listopada wyjeżdża z Łodzi do Warszawy z górą tysiąc pięćset byłych wojskowych, którzy wezmą udział w uroczystościach dziesięciolecia, wezmą oni również udział w wielkiej defiladzie przed Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Piłsudskim na mokotowskiem polu wyścigowym.

Sowiety kupują manufakturę.

W najbliższych dniach sfinalizowana zostanie wielka tranzakcja na sumę 2 milj. dolarów.

Łódź, 6 listopada.

Przed kilku dniami donosiliśmy o przyjeździe do Łodzi przedstawiciela handlowego sowietów w Warszawie p. Kopyłowa, który miał sfinalizować kilka znaczniejszych tranzakcji z przemysłem łódzkim.

Pan Kopyłow po odbyciu kilku konferencji z przedstawicielami łódzkiego przemysłu wyjechał już do Warszawy. W tych dniach natomiast przybyć mają do Łodzi eksperci „Centrosojuza", którzy dokonają wyboru poszczególnych gatunków towarów.

Tranzakcja ta sfinalizowana zatem zostanie już w ciągu najbliższych dni. Sowiety zakupią tym razem manufakturę bawełnianą na sumę od 1 do 2 miljonów dolarów.

Tranzakcja ta zawarta zostanie z wielkim przemysłem bawełnianym.

W notesie reportera.

Przy pracy.

W fabryce Góralskiego przy ulicy Pomorskiej 40 w czasie pracy przy maszynie robotnik Adam Krat (Rajtera 9) został porwany przez transmisję. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala Poznańskich.

Zatrucie alkoholem.

W czasie libacji, która odbywała się w mieszkaniu przy ulicy Wiznera 12, ulegli zatruciu alkoholem 58-letni Antoni Papa, robotnik, zamieszkały przy ulicy Piasecznej 21, i jego żona, Anna. Wezwano do nich pogotowie, które udzieliło im pomocy lekarskiej.

Pod pociągiem.

Wczoraj na linji kolejowej Koluszki—Piotrków został przejechany przez pociąg 25-letni kolejarz Lucjan Krawczyk. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Przewieziono go w stanie agonalnym do szpitala w Piotrkowie.

Moje Miniatury

Przeczytać i zapamiętać!

—:—

Rabinowicz spotyka w Grand-Cafe swego znajomego Bibermana. Zaprasza go do swego stolika. Biberman siada.

— Co słychać?... — pyta Rabinowicz.

— Nic... odpowiada Biberman. — Cicho... Panie starszy!... Pół czarnej!...

Kelner przynosi pół czarnej. Biberman wypija, wyciąga papierosa, wyciąga zapałki, zapala papierosa. Obydwaj przyjaciele milczą. Mija pół godziny. Nagle Biberman odzywa się niby to do siebie, niby to do przyjaciela:

— Nie mogę się zdecydować...

— Co do czego?... Masz kupić towar?...

— Nie... Nie mogę się zdecydować, czy pójść na ten ślub, czy nie pójść...

— Na czyj ślub jesteś zaproszony?...

— Wcale nie jestem zaproszony... To mój ślub...

***

Istnieje piękny zwyczaj wygłaszania okolicznościowych przemówień. Nie każdy jednak umie improwizować. Od tego są specjaliści. Jednym z takich specjalistów jest p. Papiaiski.

Przed kilku dniami zgłasza się do pana Papiaiskiego jakiś klijent.

— Czem mogę służyć? — pyta uprzejmy dostawca zasług i bohaterskich czynów.

— Chciałbym pana prosić o wygłoszenie mowy... Ale ile to kosztuje?...

— To zależy... Od pięćdziesięciu złotych wzwyż zaczynam mówić z drżeniem w głosie...

***

Ulica Cegielniana. Przed jednym z domów robotnicy wznoszą rusztowania.

Dwaj murarze stoją już na desce na wysokości pierwszego piętra i wywiązuje się między nimi następujący djalog:

— Te, Stasiek, widzisz tam tę muchę?...

— Jaką muchę?...

— No, tam... Nie widzisz?...

— Nie widzę żadnej muchy...

— Ja też nie widzę... Panie majster, chyba czas na „fajrant", bo my nic już nie widzimy!...

Ku-Ku.

Hallo! Tu radjo!..

11.50 — 12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10 — 15,00 Przerwa. 15,00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy naprogram. 15.20 — 15,45 „Przegląd polityki międzynarodowej za m-c październik" (z cyklu odczytów org. przez Min. Spraw Zagr.) wygł. dr. Jan Grzymała - Grabowiecki. 15,45 — 16,00 Nadprogram i komunikaty. 16.00 — 16,30 Koncert z płyt gramofon. Gramofon i płyty ze składu B. Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 16,55 — 17,10 Przerwa. 17,10 — 17,35 Odczyt p. t. „O sporcie łucznym" — wygł. p. Z. Łotocki (Dział „Sport i Wychowanie Fizyczne). 17,35 — 18,00 Transmisja z odczytu z Poznania. 18,00 — 18,55 Koncert popularno - symfoniczny, poświęcony twórczości Franciszka Schuberta. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr Józefa Ozimińskiego, Adela Comte-Wilgocka (sopran) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) 18,55 — 19,10 Rozmaitości. 19.10 — 19,20 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19,20 — Transmisja z Opery Poznańskiej. Opera „Trubadur" — Verdi. Po transmisji komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policyjny, sportowy, nadprogram, oraz komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (P. A. T.).

Zebrania kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery W, w lokalu P. K. U. Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A, B, w koszarach ul. Konstantynowska 62.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie 1-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery I, J, K, L, Ł, M, N, O, w lokalu ul. Leszno 9.

Rocznik 1901 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4 i 7 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż. (b).

Gest Mussolin:ego...



Ażeby zmniejszyć sumę wewnetrznych długów państwowych, urządzono w Italji wielką zbiórkę, która dała w rezultacie 147 miljonów lirów, podarowanych państwu przez naród. Dla zadokumentowania tej darowizny, kazał Mussolini na jednym z publicznych placów rzymskich zbudować „Ołtarz ojczyzny", poczem własnoręcznie — jak na zdjęcu widzimy — spełnił akta „bezzwrotnej pożyczki".

Jeden rodzaj biletów

winien być wprowadzony w tramwajach łódzkich, *a znikną wówczas spory i nieporozumienia na temat „przesiadek".*

Łódź, 6 listopada.

Tramwaj zatrzymuje się na przystanku. Wchodzi kilku pasażerów. Konduktor pociąga za linkę. Tramwai rusza.

— Proszę za bilety...

Pasażerowie wyciągają portmonetki.

— **Prosto?** — zwraca się konduktor do jednego z pasażerów, trzymając w ręku bilety.

Pasażer w pierwszej chwili nie rozumie o co chodzi. Patrzy na konduktora zdziwionym wzrokiem i pyta:

— **Co?.. Nie rozumiem...**

— Bilet ma pan?...

— Nie... Proszę...

— Prosto?...

I znowu to samo. Pasażer patrzy na konduktora, konduktor na pasażera.

Wreszcie ktoś uświadomiony likwiduje nieporozumienie oświadczając:

— **Chodzi o to jakiego biletu pan chce... Z przesiadką, czy bez przesiadki...**

— Aha... Bez przesiadki, bez przesiadki...

Tymczasem tramwaj dojechał już do następnego przystanku. Do tramwaju wchodzi nowa fala pasażerów. Konduktor nie może sobie już dać rady. Tyle czasu zmarnował na rozmowie z pasażerem.

***

Albo taki wypadek:

Pasażer stoi na peronie i rozmawia ze znajomym. Automatycznie wręcza konduktorowi pieniądze za bilet. Konduktor bierze pieniądze, o nic nie pyta i odrywa bilet. Dopiero po chwili pasażer konstatuje swą nieuwagę i zgłasza pretensje do konduktora:

— Przepraszam pana... **Ja chciałem bilet z przesiadką... Pan się omylił...**

— Ja się omyliłem?.. oponuje konduktor. — Pan nic nie mówił... Myślałem, że ma być bilet bez przesiadki...

— Pan powinien zapytać!...

— Mój panie, gdybym miał każdego pasażera pytać, toby dzień był dla mnie za mały....

— Proszę mi zamienić ten bilet na przesiadkę...

— Nie wolno!... Nie mogę!...

— Pan musi i t. d.

***

Podobne scenki są w tramwajach łódzkich na porządku dziennym. I o co im idzie?... O przesiadkę!...

Bilet i przesiadka kosztują jednakowo. Nasuwa się więc pytanie, **czy nie lepiej byłoby skasować wogóle bilety i wprowadzić same przesiadki.** Kto chce przesiąść się — niech mu będzie na zdrowie!... Kto nie chce przesiadać, niechaj nie przesiada, nikt o to nie będzie miał do niego pretensji.

Ale znikną wówczas rozmówki i nieporozumienia.

Realizacja tego projektu nie napotyka chyba żadnych trudności.

Wątpliwości są bezpodstawne. Nikt umyślnie nie będzie przesiadał, by „wykorzystać tramwaj". To śmieszne.

O co więc chodzi?... Bak.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

W świetle kinkietów

„Mistrz".

Premjera w Teatrze Kameralnym.

(Gościnne występy K. Adwentowicza).

Intelektualna, „mądra" komedia dowcipnego, pełnego l'esprit Hermana Bahra jest już dzisiaj—z punktu widzenia „aktualnych poglądów literackich" — przestarzała.

Powstała ona w epoce, kiedy wpływ Nietzschego przemożnie panował w literaturze i problemat „męskiej indywidualności" był tematem, który zaprzątał wszystkie wyślące mózgi...

W powojennej epoce, w epoce problematów społecznych, zakrojonych na wielką „narodową" niemal miarę—motym „Mistrza", traktowany intelektualnie, musi wydać się przebrzmiałym niezbyt interesującym... Jednak faktura tej komedji jest tak dobra, że nie bez zajęcia śledzi się te wysiłki jednostki—chirurga Dora—w kierunku wyzwolenia się z pod tradycji i „tradycyjnej" tyranji mieszczańskiego otoczenia.

Niełatwo jest żyć wyłącznie w myśl wskazań własnej jaźni, kroczyć swoistemi drogami... Trudności te uplastnicznił nasz znakomity gość **Adwentowicz**, tworząc w tytułowej roli Mistrza postać, wyposażoną hojnie we wszystkie środki wielkiej rutyny i ekspresji aktorskiej.

Dr. Kokoro **Woszczerowicza** zaimponował świetną „japońska" maską...

P. Grywińska niezbyt wczuła się w rolę żony mistrza, Violetty, dając jedynie poprawny szablon.

Resztę otoczenia mistrza odtworzyli pp. **Krotke, Brodniewicz, Dunajewska** (b. dobra, „dosadnia" Julja) **Mroziński, Gurynowicz, Kliszewski i Hajduga.**

Poprawnie wywiązała się z roli Idy **p. Faleńska.**

Bardzo ładne wnętrze dla wszystkich trzech aktów stworzył **p. Mackiewicz.** Reżyserował **p. Mefina.** J. Z.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Proces Mary Dugan" grany będzie jeszcze dwukrotnie - dziś wieczorem i w piątek. Ceny popularne.

„Dzieje Grzechu" po raz 26-ty i ostatni ukażą się jutro wieczorem. Ceny popularne.

„Danton" w bieżącym tygodniu grany będzie dwukrotnie: w czwartek oraz niedzielę popołudniu. Bilety w Kasie Zamawiań.

TEATR POPULARNY.

„Małka Szwarcenkopf" grana od kilku tygodni pozostaje na afiszu jeszcze do piątku włącznie.

Uzdrawiające operacje serca.

Worek sercowy można dowolnie zmniejszać i powiększać.

W klinice chirurgicznej berlińskiego szpitala „Charite" dokonano ostatnio całego szeregu niezwykłych operacyj, umożliwiając powiększanie, względnie zmniejszanie serca ludzkiego, a tem samem przyśpieszenie lub osłabienie działania jego, czyli zwiększenie lub zmniejszenie nacisku krwi. Tych niezwykłych operacyj dokonał lekarz wymienionej kliniki, doktór Telix.

Zauważył on, że serce po oddzieleniu otaczającego je worka sercowego, nagle się rozszerza, oswobodzone z krępującej opony. Dr. Telix zastosował to odkrycie dla sztucznego powiekszania serca w wypadkach, gdy przyśpieszone działanie serca konieczne jest dla poprawy ogólnego stanu organizmu.

Jedno szerokie cięcie w worek sercowy odrazu zmniejszało działanie serca, dawało mniejsze ciśnienie krwi, powodując znaczną poprawę w stanie zdrowia operowanego. Zabiegi te stosuje dr. Telix szczególniej przy wszelkich wadach i chorobach tętnic na tle sklerozy, gdyż przez nacięcie worka sercowego wszelkie oznaki chorobowe, mające przyczynę w nadmiernem ciśnieniu krwi zupełnie ustają, lub conajmniej znacznie łagodnieją.

Operacyj zmniejszania serca dokonywa się przez ściśnięcie worka sercowego, lub też przez zmniejszenie współdziałania płuc w t. zw. rozkurczu mięśnia sercowego, co odbywa się przez wdmuchiwanie powietrza do klatki piersiowej.

Obydwie metody mają doskonałe wyniki i stosowane są przez berlińskiego chirurga z coraz większem powodzeniem.

Dusiciel kobiet — „Sinobrody" z Marsylji"

zabrał tajemnicę swych zbrodni do grobu.

Tragiczny koniec bezlitosnego zbrodniarza.

W więzieniu w Marsylji zmarł, jak już pokrótce doniesiono, wskutek głodówki **morderca kobiet — 60-letni donżuan, narzeczony 15-tu kobiet. Piotr Rey.**

Człowiek ten przybył do Marsylji z Tunisu 12 marca 1927 r i zamieszkał w hotelu pod nazwiskiem Hieronima Prata.

W rok potem odnajdujemy go jako lokatora zacisznej willi „Genevieve" na przedmieściu Marsylji. Tam pod adresem p. Camille — takie bowiem Piotr Rey przybrał nazwisko — nadchodziła obfita korespondencja miłosna. ponieważ p. Camille, czyli Heronim Prat, a właściwie Piotr Rey uprawiał na wielką skalę oszustwa matrymonjalne.

Zwracał się przedewszystkiem do kobiet starszych, pragnących zawrzeć małżeństwo z rozsadku.

W ten sposób nawiązał znajomości z 15-tu kobietami.

Wiele z nich w ostatniej chwili zerwało zaręczyny, ponieważ konkurent wydał im się podejrzanym.

Trzy narzeczone mniej przenikliwe padły ofiarą zbrodniarza, — który je bezlitośnie dusił.

Morderstwo popełnione na 40-letniej pannie Foie, trzeciej z kolei ofierze dusiciela — spowodowało wykrycie dwu poprzednich zbrodni.

W czerwcu 1928 r. Hieronim Prat mieszkał wraz z panną Foie w willi „Dzika różyczka" w najbliższej okolicy Marsylji.

Pewnego wieczoru sąsiedzi posłyszeli odgłosy gwałtownej kłótni. Następnego dnia policja znalazła zwłoki zamordowanej panny Foie.

Zdołano stwierdzić, że istotne nazwisko mordercy brzmi Piotr Rey, a potem rewizja przeprowadzona w willi „Genevieve" wykryła zwłoki dwu jeszcze innych kobiet: Małgorzaty Bonnet i Joanny Edel. Jedną ze swych ofiar Rey zakopał w ogrodzie, a druga w piwnicy.

Dusiciel kobiet z Marsylji uciekł do Tunisu, gdzie zamieszkał ze swoją legalną żoną.

Wyśledzono go tam i aresztowano 30 czerwca.

Rey, gdy go przewieziono do więzienia w Marsylji, rozpoczął odrazu głodówkę, zmuszając władze więzienne do odżywiania go przemocą.

Marsylski „sinobrody" zaciął się w upartem milczeniu i nie chciał absolutnie odpowiadać na pytania sędziów.

Zabrał on do grobu tragiczną tajemnicę swych zbrodni.

Śmierć dobrowolna wskutek głodówki uchroniła go od najsurowszego wymiaru sprawiedliwości ludzkiej.

Czy adwokatce wolno

pudrowac się na sali sądowej?

Prezes izby adwokackiej w Paryżu zawezwał do siebie młodą, uroczą adwokatkę i rzekł:

— Łaskawa pani, niestety muszę pani zwrócić uwagę, że sposób zachowania się pani w pałacu sprawiedliwości nie odpowiada tradycjom, ani godności naszego stanu. Za każdym razem, gdy ma pani togę na sobie, wyjmuje pani z torebki puderniczkę i ołówek karminu. Zrobiłaby pani dobrze, gdyby pani swoje zabiegi toaletowe wykonywała w domu, a nie w sądzie.

Tego rodzaju napomnienie nie mogło być młodej adwokatce miłem... Łzy pojawiły się w jej pięknych oczach i spłynęły po policzkach.

Adwokatka szybko otarła łzy, a rzuciwszy okiem w lustro, dostrzegła, że jest rozczerwieniona...

Pręciutko otwarła tedy woreczek, wyjęła puder, lusterko i jak najstaranniej upudrowała się w odległości zaledwie kilkunastu kroków od gabinetu prezesa.

Pokłady złota w mózgu.

Codziennie zjadamy porcyjkę tego szlachetnego metalu

Niemiecki chemik Ragnar Berg, zajmujący się specjalnie analizą środków spożywczych zrobił doniosłe odkrycie, mianowicie stwierdził, że w rozmaitych pokarmach, przedewszystkiem w płatkach owsianych zawarte są pewne ilości złota.

Również przy spożyciu rozmaitych gatunków chleba, orzechów laskowych, soku jabłecznego człowiek pochłania złoto w drobnych ilościach.

A zatem nic dziwnego, jeżeli ludzkie wydzieliny zawierają miligram złota dziennie, a krew jest płynem stosunkowo bogato w złoto uposażonym.

Odkrycie to jest tem ciekawsze, że ostatnio medycyna osiągnęła doniosłe wyniki przy leczeniu gruźlicy zastrzykami złota.

Wielką niespodziankę sprawiło Bergowi stwierdzenie faktu, że pewien preparat odżywczy w znacznej części z substancji mózgowej złożony pod względem zawartości złota przewyższa wszystkie inne środki spożywcze.

Analiza poszczególnych części składowych tego preparatu wykazała, że suszona substancja mózgowa jest tym zbiornikiem złota i że w świeżych mózgach zawarte są duże stosunkowo ilości złota.

Kilogram mózgu zawiera koło 14 miligramów złota.

Od wieków człowiek żyje gorączką złota. Szuka go w skałach, w głębi ziemi, w wodzie morskiej... Alchemja dążyła do sztucznej fabrykacji złota, a oto teraz dowiadujemy się, że każdy z nas nosi ze sobą pokłady złota we własnym mózgu.



52)

Garlicki znalazł się między młotem a kowadłem. Próchnicki posunął się w swej bezczelności tak daleko, że nie ukrył niczego, wręcz przeciwnie, przyznawał się cynicznie do ucieczki z Zosią, potwierdził przywłaszczenie 50 tysięcy złotych, dodając ironicznie, iż pieniądze te wziął a conto posagu, wreszcie w celu zabezpieczenia sobie wolności wspomniał o swej siostrze Jadwidze i podpisał się pełnem imieniem i nazwiskiem.

Garlicki po przeczytaniu tego listu o mało nie dostał ataku serca. Mimowoli zacisnął pięście, białą stroniczkę papieru zgniótł w ręku, zaklął siarczyście, nie mogąc się uspokoić.

— Łotr... — szeptał sinemi z gniewu wargami. — Unieszczęśliwił nas wszystkich... Bydlę, psiakrew!...

Bezsilna złość niewiele mogła mu jednak pomóc w tej chwili. Trzeba było działać, trzeba było odwołać koniecznie to wszystko, co powiedział komisarzowi Bendzie.

Po co wogóle zawiadamiał policję o tym wypadku?... Ratując córkę, nie mógł przecież narażać siebie!... Próchnicki dotrzyma słowa, gdy go aresztują powie wszystko władzom śledczym, zdradzi im tajemnicę tragicznej śmierci jego siostry, a wtedy ...wtedy Garlicki byłby skompromitowany na całe życie.

Grzechy młodości mszczą się. Po latach, nieraz po dziesiątkach lat, ale zawsze przychodzi taka chwila, gdy trzeba zdać rachunek z każdej niewłaściwości w życiu.

Garlicki nie mógł dopuścić do tego, by tajemnica śmierci Jadwigi Próchnickiej przedostała się poza grób, w którym spoczywały zwłoki.

Popełnił względem tej niewiasty grzech niewybaczalny, była to poprostu zbrodnia, nadużył jej zaufania, ściągnął do siebie, uczynił z niej swą kochankę, a potem — bojąc się konsekwencji sam dokonał nieszczęsnej operacji, dzięki której Jadwiga przeniosła się na tamten świat.

To była zbrodnia, nie przeczył, Garlicki po śmierci Próchnickiej nie zaznał spokoju, dręczyły go wyrzuty sumienia, lecz z czasem zapomnieli wszyscy o śmierci młodej, przystojnej siostry asystenta, i Garlicki również o wszystkiem zapomniał.

Powszechnie mówiono, że Jadwiga zmarła wskutek ataku serca. Garlicki wiedział jednak, że było inaczej. Wiedział o tem również brat zmarłej — doktór Adolf Próchnicki.

I to było właśnie nieszczęściem dla Garlickiego.

Próchnicki groził teraz zdemaskowaniem prawdziwego winowajcy. Tego ojciec Zosi nie spodziewał się. Na to nie był przygotowany.

Stał na rozdrożu, nie wiedzac co począć.

Opowiedzieć wszystko komisarzowi, znaczyłoby to rozwiązać sprawę, odzyskać Zosię, przyłapać Próchnickiego, lecz jednocześnie złamać sobie życie, stracić opinję lekarza i człowieka.

Nie ulega wątpliwości, że za śmierć Jadwigi musiałby w takim razie odpowiadać przed sądem.

Czy mógł się na to zgodzić?...

Drugie wyjście z tej tragicznej sytuacji przedstawiało się jeszcze gorzej.

Musiałby więc przemilczeć wszystko, ukryć przed policją miejsce pobytu Próchnickiego i Zosi, musiałby innemi słowy utrudniać śledztwo i zdać córkę na pastwę tego szantażysty.

Nie mógł się zdecydować. Chwilami uczucie ojcowskie przewyższało względy egoistyczne. Wówczas brał słuchawkę telefoniczną do ręki i był gotów przyznać się komisarzowi policji do wszystkiego. Zaledwie jednak odzywał się głos telefonistki, odkładał ostrożnie słuchawkę i znowu zastanawiał się co czynić.

Pani Garlicka, nie wiedząc o niczem, robiła mężowi wyrzuty, że mało czyni starań w sprawie odnalezienia córki. Garlicki tłumaczył się brakiem wieści od komisarza Bendy.

— Tak być nie może — nalegała pani Garlicka. — Musisz poruszyć wszelkie sprężyny... Kto wie co się z Zosią dzieje... Jak możesz tak spokojnie trwać w bezczynności?...

Czuł, że rumieni się przy tych słowach, że mówi bez przekonania, lecz wolał znosić katusze samoudręki, niż przyznać się do otrzymania listu Próchnickiego.

Następnego dnia, gdy dr. Garlicki przyjmował pacjentów w swym gabinecie zadzwonił telefon.

Garlicki zdjął słuchawkę.

— Hallo!... Kto mówi...

— Komisarz Benda... — odparł głos przez telefon. — Czy pan doktór?...

— Tak jest... Witam pana komisarza...

— Moje uszanowanie... Panie doktorze... Ważne wieści... Muszę się z panem natychmiast zobaczyć...

Dr. Garlicki zbladł.

— Czy ma pan jakieś wiadomości? — zapytał zmienionym głosem.

— Owszem... — odparł komisarz. — Ale przez telefon nie da się nic zrobić... Czy można teraz wpaść do pana doktora?...

— Owszem... Proszę... Właściwie... Proszę, proszę...

— Doskonale... Za dziesięć minut jestem u pana...

Garlicki odłożył słuchawkę i westchnął głęboko.

— Proszę nikogo do mnie nie wpuszczać — rzekł do siostry. — Jestem teraz zajęty... Za chwilę przyjdzie tu pewien pan... Proszę go odrazu wprowadzić...

Nie mógł usiedzieć. Kilka razy przespacerował się po gabinecie, zatrzymywał się przy oknie, patrząc bezmyślnym wzrokiem na ulicę i powtarzał ciągle:

— Co tu zrobić... co tu zrobić?...

Sygnał trąbki automobilowej przerwał jego medytacje. Garlicki wyprostował się, przybrał możliwie spokojny wyraz twarzy i usiadł przy biurku.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi i na progu stanął komisarz Benda.

— Proszę... Pan Komisarz pozwoli... Moje uszanowanie...

(D. c. n.).

CASINO

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!
I-szy seans
50 gr. i 1 zł. do 6-ej
wszystkie miejsca.

te ceny
umożliwią wszystkim zobaczenia polskiego superfilmu ze

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!
Od 6-ej 1 zł. i 2 zł.
wszystkie miejsca.

SMOSARSKĄ Tajemnica starego rodu.

SPLENDID

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Wielka epopea morska. — Wspaniała realizacja filmowa pg. LEONIDOWA

„Zatoka śmierci"

W filmie tym, ilustrującym dzieje krwawych rządów carskiego satrapy, rotmistrza kozackiego **Bek-Agamałow**, ukaże się po raz pierwszy niewidziana dotąd, głośna w carskiej Rosji autentyczna „**Barka straceńców**" na Czarnem Morzu — miejsce stracenia zrewoltowanych marynarzy **historycznego krążownika „POTIEMKIN"**.

Role główne kreują najwybitniejsi artyści teatru STANISŁAWSKIEGO w MOSKWIE

Sałtykow, Jurjenjew zwany rosyjskim **Janningsem i Sonja Kartaszewa.**

Chór odśpiewa rosyjskie pieśni syberyjskie oraz romanse cygańskie. **Chór**

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego. **Dziś początek o godz. 4.30 po poł.**

KINO-TEATR
„PALACE"
Piotrkowska 108.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca
50 groszy i 1 złoty.
Początek o godz. 4-ej pp., w soboty i niedziele o godz 11 pp.

Dziś wielka premjera niebywałego superfilmu wschodniego!
— p. t. —
CIENIE HAREMU
Rewelacyjny dramat, odsłaniający tajemnice wschodnich domów rozkoszy
W rolach głównych: **Luisa Lagrange, Leon Mathot.**



Kino MIMOZA
Dziś wielka premjera! Wielki evenement!

Arcydzieło filmowe, będące obecnie największą sensacją stolic europejskich

„Igrzysko Namiętności"

Potężne zmaganie się dwóch stuprocentowych typów
Dolores del Rio i Wiktora Me-Laglena

Następny program:
„ZDRADA"

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294. tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.



Żądajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

STENOGRAFJI wyucza listownie najdoskonalej: Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. Księgarniom przesłaliśmy dziewięć różnych wydawnictw Wojnara. Żądajcie okazania.

DR. MED.
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową.
ANDRZEJA Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED.
JAN POLAK
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-1

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Przyjmuje: od 8—10 i od 5—9.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych

Potrzebny stróż
nocny do fabryki pończoch Narutowicza 57

Dr.
Stupel
powrócił.
Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopiciowe.
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (egzematy, nowotwory złośliwe)
przyjmuje od 6—9

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25.
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10. 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Na dzień 11 listopada
dla dekoracji domów, balkonów, sklepów i t. p. przepisowe
CHORĄGWIE
płócienne trwałego koloru chorągiewki
od 30 groszy sztuka.
Dla dalszej sprzedaży instytucjom państwowym, komunalnym i prywatnym większy rabat.
Przyjmuje zamówienia na natychmiastową dostawę każdej ilości
44 Magazyn Uniwersalny 44
PIOTRKOWSKA

Rozmaite

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32. m. 21. 30

Szoferzy na Forda Chewroletę mogą się zgłosić Andrzeja 14. od 8—9 rano 10

Zdolna manicurzystka poszukuje posady w zakładzie fryzjerskim Oferty do adm. „Republiki" sub. „W. W."

Zaginął pies Doberman. Łask. znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem Śląska 8 Gnatek

Lekarz-Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7

Laureatka
moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72 m. 19

Zoyczyk. Łódź, ul. Wólczańska Nr. 105, w podwórzu prawa oficyna II piętro, mieszkanie Nr. 15. Przyjmuje do reperacji pończochy, suknie, reformy i wogóle wszelkie roboty trykotinowe po cenach przystępnych

Zostały zgubione następujące weksle: 1) weksel na sumę zł. 50 wyst. Josek Berkowicz, Pomorska 29. pł. 1 grudnia 28 r. 2) weksel na sumę zł. 35 wyst. Hiler Wajgencwaig Drewnowska 6. pł. pł. 23|XII 28 r. 3) weksel na sumę zł. 32 z wyst. Jakób Ferenbach, Rzgowska 1. 4) blanco weksel na sumę zł. 100 wyst. Józef Rogoziński, 5) Moszek Aronowicz, 100 zł., 6) Stanisław Rogoziński 65 zł. 7) M. Szpigler na 100 zł., 8) weksel na sumę zł. 70 z wyst. Laja Zonenberg, zlec. J. Rosenblum pł. 20|12 28 i jeszcze rozne inne weksle blanko własne 500 zł. Weksle powyższe unieważnia się. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem M. Aichler, Zgierska 10



T. K. S.—Turyści w niedzielę w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, zapowiedziany mecz towarzyski Turyści — T.K.S. odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, najprawdopodobniej na boisku W.K.S. o godz. 2-ej W umowie z TKS. Turyści zastrzegli sobie, by goście przyjechali do Łodzi w swym najsilniejszym składzie, tak, że mecz zapowiada się b. interesująco. Dla Turystów mecz ten będzie doskonałym treningiem przed spotkaniem z Wartą w dniu 18 b. m. w Poznaniu.

Finały o puhar Davisa w Brukseli.

Jak wiadomo, finałowe rozgrywki o puhar Dawisa w roku przyszłym odbędą się w Brukseli. Finał międzygrupowy (grupa europejska — grupa amerykańska) odbędzie się 19, 20 i 21 lipca, a finał ostateczny pomiędzy Francją a mistrzem międzygrupowym odbędzie się 26, 27 i 28 lipca roku przyszłego.

Seidel ratuje dla Polski punkt

w międzypaństwowem spotkaniu Węgry—Polska.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę wieczorem odbyło się w Budapeszcie spotkanie międzypaństwowe reprezentacji bokserskich Polski i Węgier, zakończone zwycięstwem Węgier w stosunku 11:5 pkt.

W wadze muszej zwycięstwo punktowe nad Forlańskim (Polska) odnosi Enekesz (Węgry).

W wadze koguciej amatorski mistrz świata Kocsis (W.) zwycięża pewnie Olona (P.). W wadze piórkowej Patolai (W.) bije Karaśkiewicza (P.) przez k. o.

W wadze lekkiej Sobolewski (W.) zwycięża na punkty Górnego, co dla Polski jest bardzo przykrą niespodzianką.

W wadze półśredniej Balasz (W.) wychodzi na remis z Arskim (P.).

W wadze średniej łodzianin Seidel (P.) remisuje z doskonałym Sparringiem (Węgry).

W wadze półciężkiej Tomaszewski (P.) po zaciętej walce remisuje z Kristonem (Węgry).

W wadze ciężkiej Kupka (P.) odnosi wspaniałe zwycięstwo nad Kelemekiem (W.), zmuszając go do poddania się w 2-ej roundzie.

Zawodami kierował na ringu p. Hronban (Czecho-Słowacja). Sekundantem zawodników polskich był p. Stamm.

Przed zawodami nastąpiła wymiana podarków.

Przyjęcie — bardzo serdeczne.

Polacy, pomimo odniesionej honorowej porażki, byli serdecznie przyjmowani przez publiczność i pozostawili bardzo korzystne wrażenie.

Amnestja dla zdyskwalifikowanych piłkarzy z okazji uroczystości 10-letniej Niepodległości.

ŁÓDŹ, 6 listopada.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, dnia 11 listopada, jako w dniu uroczystości 10-letniej Niepodległości Polski, zostaną DROGĄ AMNESTJI ZNIESIONE POWAŻNIEJSZE KARY NAŁOŻONE PRZEZ WSZYSTKIE WYDZIAŁY GIER I DYSCYPLINY.

Amnestja ta wywoła bezwątpienia kolosalne zainteresowanie w sferach piłkarskich kraju.

Sekcje footbalowe Unionu mają być zlikwidowane.

W sferach footbalowych Łodzi lansowane są od pewnego czasu wiadomości, że sekcja footbalowa „Unionu", wskutek spadku do niższej klasy, ma być rozwiązana, a lepsi zawodnicy, tego klubu mają zasilić szeregi czołowych drużyn łódzkich.

Gdyby wiadomość ta okazała się rzeczywiście prawdziwą, niepowetowaną stratę poniosłaby Łódź footbalowa, gdyż drużyna „Unionu" należy bezsprzecznie do najsympatyczniejszych w naszem mieście.

Najbliższe mecze ligowe w kraju.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe:

Czarni — Warta we Lwowie, Wisła — Śląsk w Krakowie, I. F. C. — Warszawianka w Katowicach i Legja — Polonja w Warszawie.

W Łodzi nie odbędzie się już najprawdopodobniej żadne spotkanie ligowe, gdyż z meczu z Ł. K. S-em Wisła najprawdopodobniej zrezygnuje. Jedynie Turyści mają jeszcze do rozegrania jedno spotkanie z Wartą w Poznaniu w dniu 18 listopada. W ubiegłym roku Turyści również rozegrali swój ostatni mecz z Wartą w Poznaniu.

Nowe władze łódzkiej magistratury pięściarskiej.

Walne zgromadzenie Ł. O. Z. B. powzięło decyzję, że siedziba pozostanie nadal w Pabjanicach.

Dużo miejsca poświęcił już „Express" tutejszemu związkowi bokserskiemu, który przez dwa lata był synonimem nieróbstwa. Jakoś nasze alarmy były głosem wołającego na puszczy. Zaprzepaszczono dwa sezony i dobrze zapowiadające się pugilatorstwo łódzkie sprowadzono z właściwej drogi rozwoju.

Jasnym promieniem w bezczynnem życiu pięściarzy łódzkich było walne zgromadzenie Ł. O. Z. B. odbyte w piątek, dn. 2 b. m., które, miejmy nadzieję, nadrobi stracony dorobek.

W zgromadzeniu uczestniczyło 11 osób, a mianowicie pp.: inż. Ryszard Kanenberg—prezes Ł. O. Z. B. i przedst. Tow. Sport. „Kruschender" z prawem 21 głosów, Otto Landeck—wiceprezes Ł. O. Z. B. i przedst. „Unionu" (17 gł.), Eugenjusz Nowak — przewodniczący wydziału sportowego, Paweł Stark — skarbnik, Edward Bajer — delegat komisji rewizyjnej, Ignacy Taflowicz — przedst. Z. K. S. „Makkabi" (12 gł.), Tomasz Konarzewski—przedst. K. S. „I. K. Poznański" (10 gł.), Tadeusz Kwiatkowski—przedst. T. G. „Sokół" (28 gł.), Bertold Milsz—przedst. K. S. Zjedn. Zakł. Przem. „Scheibler i Grohman". Stanisław Sierota i Zygmunt Kłys (Pabjanice). Brakował jedynie przedstawiciel Ł. K. S.—nieusprawiedliwiony.

Zgromadzenie zagaił prezes Ł. O. Z. B. p. inż. Kanenberg, wyjaśniając zebranym cel przybycia i zaproponował wybór przewodniczącego. Wybrano przez aklamację p. Kanenberga, na sekretarza natomiast powołano p. Kłysa.

Sprawozdanie zarządu i wydz. sport. złożył prezes p. Kanenberg, wyszczególniając działalność zarządu i wydz. sport. w organizowaniu zawodów bokserskich. P. Kanenberg nawiązał swe przemówienie do czasów, kiedy istniał jeszcze t. zw. „Łódzki Klub Bokserski" (1924 r.), podkreślając zasługi organizatorów w osobach pp. Jana Gerbicha, Eugenjusza Nowaka i Jarocińskiego.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył p. Edward Bajer, zaznaczając, że w kasie jest gotówki zł. 239 gr. 86.

W dalszym ciągu posiedzenia, zgromadzenie udzieliło absolutorium dla zarządu i skarbnika (jednogłośnie).

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz. Władze Ł. O. Z. B. po dłuższej dyskusji, w której p. prezes Kanenberg podkreślił konieczność przeniesienia siedziby Ł. O. Z. B. z Pabjanic do Łodzi, a temsamem wyboru członków zarządu zamieszkałych w Łodzi, ukonstytuowały się w następującym składzie:

I. ZARZĄD:

1) Prezes — p. Ryszard Kanenberg („Kruschender").

2) Wiceprezes — p. Otto Landeck („Union"),

3) Sekretarz — p. Zygmunt Kłys („Kruschender"),

4) Skarbnik — p. Paweł Stark („Union"),

5) Przewodn. wydz. sport. — p. Eugenjusz Nowak („Kruschender"),

6) Radny—p. Bertold Milsz („Scheibler i Grohman"),

II. KOMISJA REWIZYJNA:

1) Przewodniczący — p. Edward Bajer („Union"),

2) Członkowie — pp. Tadeusz Kwiatkowski („Sokół"), i Rode Leopold („Union").

Zatem **siedziba Ł.O.Z.B. nadal pozosta je Pabjanicach (Zamkowa 9).** Zaznaczyć należy, że wybór władz dokonany został **jednogłośnie.**

Pan Ryszard Kanenberg, podziękowawszy za zaufanie, przyjął obowiązki prezesa okręgowego związku, mając na względzie jedynie dobro sprawy; jednakże zaznaczył, że przyjmuje je po raz ostatni, podkreślając, że Ł. O. Z. B. musi sobie wychować **grono osób młodszych, któreby poprowadziło prace samodzielną, dając gwarancję, że będzie ona prowadzona solidnie i owocnie.**

Dwie samobójcze bramki

powodem klęski Ł. K. S-u w Krakowie. Kontuzjowany Trzmiela—statystował na boisku.

(Od krakowskiego korespondenta „Expressu").

Wynik Ł. K. S-u uzyskany w niedzielę z Cracovią w Krakowie wywołał łatwo zrozumiałą sensację w sferach sportowych Łodzi. Przyznać należy, że nigdy może żaden zespół łódzki nie sprawił tak niemiłego rozczarowania, jak tym razem Ł.K.S. Dopiero bowiem kilka dni temu ta sama jedenastka footbalowa czerwonych odniosła piękny sukces w Warszawie, a najwybitniejsi fachowcy stolicy jednogłośnie orzekli, że poziom gry Ł.K.S-u znacznie się podniósł i że w obecnej chwili trudno znaleźć wśród drużyn polskich godnego przeciwnika dla Ł.K.S-u.

Tymczasem czerwoni ponieśli największą z dotychczasowych porażek w spotkaniu z drużyną ligową.

Według sprawozdania naszego krakowskiego sprawozdawcy sportowego (O.), mecz Ł.K.S-u z Cracovią miał następujący przebieg:

Pierwsze minuty należą do łodzian, powoli jednak Cracovia otrząsa się z przewagi i mając za sprzymierzeńca wiatr silnie naciera, lecz Cyll i Milla świetnie bronią. Około 15 min. pada skontuzjowany prawy pomocnik łodzian, Trzmiela, który na dłuższy czas opuścił boisko, a po powrocie statystował jedynie na prawem skrzydle. Z tego powodu gra Ł.K.S-u mocno na tem ucierpiała, mimo to Cracovia nie może zdobyć bramki. Z pomocą przychodzi miejscowym Cyll, który w 32 minucie pakuje piłkę do własnej siatki. Do pauzy 1:0.

Po zmianie stron Cyll zamienia pozycję z Durką i ze strony Ł.K.S-u toczy się chaotyczna gra. Już w 3 minucie za rękę na polu karnem Ł.K.S. dyktuje sędzia karny, zamieniony pewnie na bramkę przez Gintla. W 15 minucie po rzucie z rogu Mila pakuje znów piłkę do własnej bramki i Ł.K.S. traci ochotę do dalszej gry. Wykorzystuje to Cracovia, a zwłaszcza Kałuża, który przypomniał sobie swe najlepsze czasy, dyrygując znakomicie atakiem. Rezultatem groźnych akcji Cracovii są dalsze cztery bramki, strzelone kolejno przez Malczyka II, Wójcika, Kubińskiego i Gintla. Dopiero na minute przed końcem Moskal zyskuje honorowy punkt dla Ł.K.S.

W Cracovii prócz Kałuży popisali się: Malczyk II, Chruściński i Zastawniak II.

W Ł.K.S-ie stosunkowo dobrze wypadła dobrze gra Króla w ataku i Cylla na obronie (pierwsza połowa gry).

Ostatnia minuta.

„Kułaki" palą kooperatywy sowieckie.

Moskwa, 6 listopada.

W pow. mińskim włościanie, tak zw. kułaki, spalili doszczętnie wzorowe gospodarstwo kooperatywy sowieckiej Dukory. Jest to najlepsze gospodarstwo kooperatywy bolszewickiej na całym obszarze mińskim.

Pozatem na całym terenie obwodu mińskiego palą włościanie stodoły i zbiory znanych bolszewików. Komisarz rządowy sowiecki oświadczył, że mnożące się wypadki podpalania dowodzą, że więksi gospodarze, t. zw. kułaki, przechodzą od walki gospodarczej do politycznej, chcąc w ten sposób wstrząsnąć fundamentem systemu sowieckiego i sabotować oddawanie zboża.

Księżna Czernyszewa z tęsknoty za synem popełnia przestępstwo.

Berlin, 6 listopada.

Władze sowieckie odmawiały księżnej Czernyszewej powrotu do Rosji, gdzie przebywa jej syn, z którym się od lat 10 nie widziała.

Wobec tego Czernyszewa napisała do znanego przemysłowca Siemensa list z pogróżką wysadzenia jego willi w powietrze, sądząc, że władze pruskie wydalą ją do Rosji.

Tymczasem sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary, policja zaś wysiedliła ją jedynie tylko z granic Prus.

11.000 bezdomnych dzieci zatrzymano w sowietach.

Ryga, 6 listopada.

Charkowski „Komunist" donosi, że w roku bieżącym zatrzymano na ulicach miast Ukrainy ogółem 11.000 bezdomnych dzieci, które zostały odstawione do przytułków. Największa część bezdomnych dzieci pochodzi z głębi Rosji.

70-letnia staruszka cięciem noża zabiła wnuka.

Berlin, 6 listopada.

70-letnia Teresa Schiegerl zamordowała swego wnuka cięciem noża, następnie zaś usiłowała popełnić samobójstwo przez utopienie się.

Staruszka wyjaśnia swoją zbrodnię rozpaczą, wynikłą z konieczności rozstania się z wnukiem, który po jednodniowym urlopie musiał powrócić do zakładu wychowawczego.

Korsarze chińscy obrabowali parowiec angielski.

Hankou, 6 listopada.

Wkrótce po opuszczeniu portu przez angielski parowiec „Shaski" został on napadnięty przez rabusiów chińskich. Rozbroili oni załogę i uwięzili kapitana, poczem obrabowali pasażerów, znajdujących się na parowcu. Ze zdobyczą, wynoszącą od 15 do 20 tysięcy dolarów, bandyci opuścili parowiec, nie zatrzymani przez nikogo.

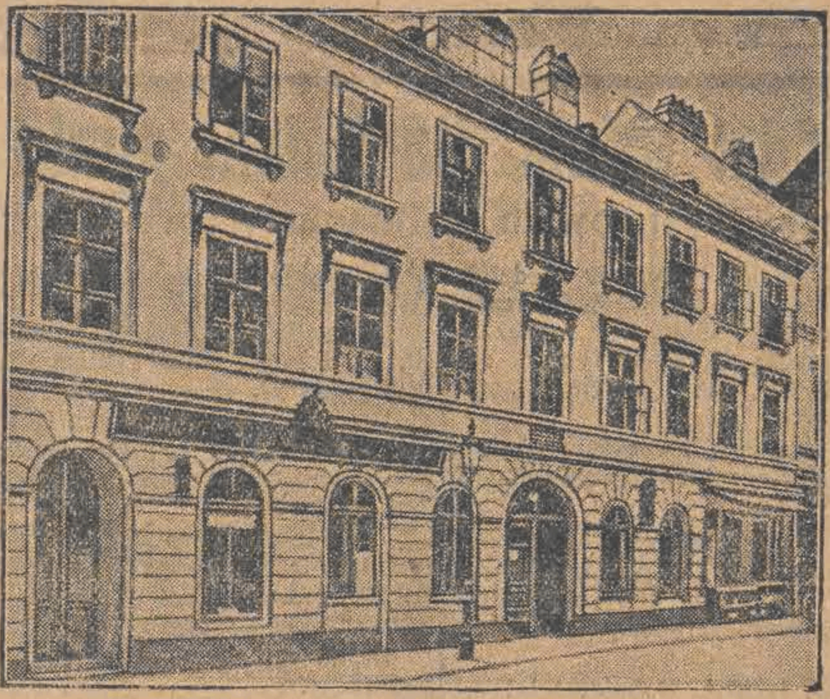
Tragiczna śmierć dwuch lotników amerykańskich.

Wiedeń, 5 listopada.

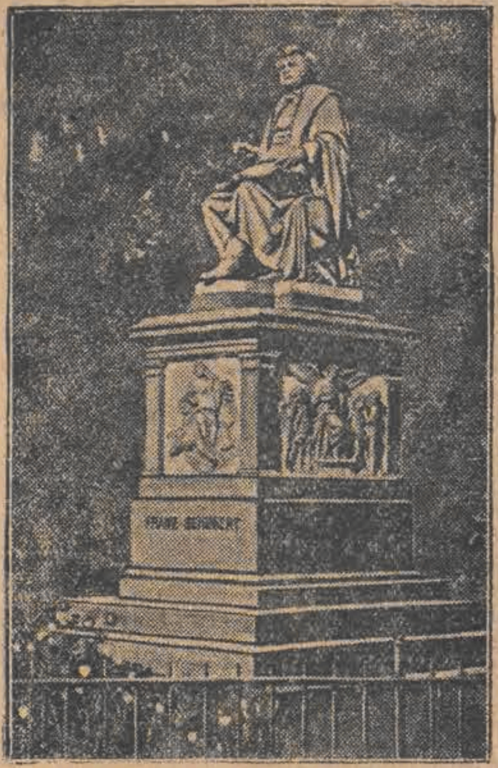
Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że znani lotnicy amerykańscy Collyer i Tucker spadli z aparatem w pobliżu miejscowości Cuzona i ponieśli śmierć na miejscu.

Lotnicy ci wystartowali w sobotę z Los Angelos i pragnęli ustanowić nowy rekord szybkości.

Setna rocznica urodzin Fr. Schuberta.



Dom, w którym Fr. Schubert umarł (w starej dzielnicy Wiednia).



Pomnik mistrza w jednym z wiedeńskich parków publicznych.

Jubileuszowe marki czeskie.



Z powodu 10-lecia istnienia republiki czecho-słowackiej ukazała się tam serja pamiątkowych znaczków pocztowych, odznaczających się niepowszednio ładnemi rysunkami.

Strejkujący robotnicy zatopili okręt.



W porcie marsylskim zatonął nagle i niespodzianie, w nocy, parowiec „Numidia". Ponieważ zatonięcie nie miało żadnych widocznych powodów, należy przypuszczać, że jest to akt sabotażu ze strony strajkujących robotników portowych.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wygnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Wielki książę „zawarł pokój"...



MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ,
wujaszek cara Mikołaja, zrzekł się — jak o tem donosiliśmy w „Expresie" — przewodnictwa nad rodziną Romanowów, oraz ogłosił, że nie będzie już więcej brał udziału w żadnej akcji anty-bolszewickiej.

Przewrót w Rumunji.



BRATIANU,
rumuński prezes ministrów, podał się do dymisji. Wraz z nim ustąpił również cały jego gabinet.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54)., J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b).

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.